

Miliardy euro, dziesiątki umów i polityczne deklaracje - Gdańsk stał się centrum rozmów o odbudowie Ukrainy. Za imponującą skalą wydarzenia kryje się jednak pytanie, które coraz częściej zadają polscy przedsiębiorcy: czy w tym wyścigu o kontrakty Polska będzie realnym graczem czy jedynie statystą?

O odbudowie Ukrainy mówi się dziś przede wszystkim w kategoriach miliardów euro, funduszy i geopolityki. Znacznie rzadziej rozmawia się o tym, czy za politycznymi deklaracjami pójdą uczciwe reguły współpracy gospodarczej. **Gdańska Ukraine Recovery Conference (URC) pokazała, że polityczna wola wspierania Ukrainy pozostaje silna.** Nie odpowiedziała jednak na pytanie, które z polskiej perspektywy staje się coraz ważniejsze: **czy polskie firmy rzeczywiście będą uczestniczyć w odbudowie Ukrainy na równych zasadach.**

Ukraine Recovery Conference 2026 odbyła się w ubiegłym tygodniu. **I to dobra wiadomość, choć odbyła się w cieniu poważnego napięcia dyplomatycznego.** Nieroztropna decyzja prezydenta Zełenskiego o nadaniu Oddzielnemu Centrum Operacji Specjalnych „Północ” Sił Operacji Specjalnych Ukrainy honorowej nazwy „imienia Bohaterów UPA” wywołała w Polsce reakcję, której można się było spodziewać.

Prezydent Nawrocki odebrał ukraińskiemu przywódcy Order Orła Białego. Zełenski odesłał odznaczenie kurierem. W efekcie do Gdańska nie przyjechał ani prezydent Ukrainy, ani – z innych powodów – prezydent Polski. Ukrainę reprezentowała premier Julia Swyrydenko, co eksperci zgodnie oceniali jako sygnał minimalnej dobrej woli: **Kijów rozumiał wagę wydarzenia i nie chciał go zbojkotować.**

Skala robi wrażenie

Przez dwa dni Gdańsk był centrum światowej dyskusji o przyszłości Ukrainy i to samo w sobie ma wartość symboliczną i polityczną. Ponad siedem tys. uczestników, blisko siedemdziesiąt państw, kilkadziesiąt delegacji rządowych, dziesiątki podpisanych umów i porozumień o łącznej deklarowanej wartości około 10 mld euro. **Skala robi wrażenie.**

Czy ma to znaczenie gospodarcze? To się dopiero okaże. Za nami już 5 URC – w tym wieku każda konferencja w naturalny sposób się rytualizuje, co powoduje także, że trudno ocenić wymierny, gospodarczy i finansowy rezultat każdej edycji. Zresztą

zwykle nikt tego nie robi – zostają w pamięci cyfry ogłoszone na konferencji (**np. te 10 mld euro**) – a ich faktyczna materializacja pozostaje poza oceną opinii publicznej. W dużych cyfrach są i memoranda, i instrumenty finansowe o skomplikowanej naturze, których wdrożenie jest długotrwałym procesem. **W tym sensie nie da się właściwie stworzyć rankingu efektywności URC.**

Doświadczenie z ostatnich kilku lat uczy ostrożności. Współpraca polskich firm z sektorem publicznym na Ukrainie idzie jak po grudzie i nie jest to obserwacja nowa ani nie wynika z ostatnich napięć politycznych. **Emblematyczna jest historia przejścia granicznego Medyka-Szeginie.** Pomysł jego wspólnej rozbudowy zrodził się w 2015 r. Polski rząd udzielił Ukrainie na ten cel kredytu w ramach pomocy wiązanej. **W 2019 r. kontrakt na budowę o wartości 15,6 mln euro netto wygrała polska spółka Unibep.** Budowa miała zakończyć się pod koniec 2020 r. Umowę kilkakrotnie aneksowano, termin przesuwano, a w marcu 2023 r., osiem lat po przyznaniu kredytu i cztery lata po podpisaniu umowy, **Państwowa Służba Celna Ukrainy po prostu zerwała kontrakt.**

Według strony polskiej ukraińskie służby wykorzystały dokumentację projektową przygotowaną przez Unibep do ogłoszenia nowego przetargu – tym razem skonstruowanego w taki sposób, by polska firma nie miała szans na jego wygranie. Historia ma jednak osobliwy finał: ostatecznie Unibep realizuje przedsięwzięcie po dużej dyplomatycznej szarży – drożej i z dużym opóźnieniem. Przykład ten, wielokrotnie przywoływany w Brukseli i Waszyngtonie, traktowany jest jak słoń w pokoju, o którym nie wypada mówić.

Problem polskich przedsiębiorców

Nie jest to przypadek odosobniony. Ostatnio powszechne oburzenie w polskich środowiskach biznesowych budzi **zerwanie przez Lwów kontraktu z polską spółką na budowę zakładu przetwarzania odpadów.** Tymczasem tuż przed otwarciem gdańskiej konferencji ten sam Lwów pochwalił się podpisaniem pakietu umów z partnerami zagranicznymi z Litwy, Niemiec, Czech, Szwecji i Francji. Choć to kolejne listy intencyjne, niewypełnione realną zamówieniową treścią, to trudno nie odnotować braku wśród sygnatariuszy polskiej firmy. Mer Lwowa nie szczędził ciepłych słów pod adresem Polski w Gdańsku...

Problem nie zaczął się wraz z obecnym kryzysem politycznym. Korupcja, nieprzejrzystość procedur i niechęć części władz regionalnych do dopuszczania polskich przedsiębiorstw do zamówień publicznych były barierą na długo przed

sporem o nazwę nadaną jednostce wojskowej.

Warto o tym mówić otwarcie, bo pokusa opowiadania historii, że „kiedyś było lepiej”, nie wytrzymuje konfrontacji z faktami. Problemy polskich firm budowlanych na Ukrainie są właściwie tożsame z problemami innych firm z państw zachodnich – międzynarodowe instytucje finansowe od dawna mają kłopot z zachęceniem unijnych wykonawców do udziału w przetargach dotyczących Ukrainy. **Najbardziej aktywnym zagranicznym graczem pozostają tam firmy tureckie, niezwiązane standardami UE.**

Ukraińskie firmy dopisały

Na tym tle warto odnotować, co na konferencji zaskakuje pozytywnie: silna i realna obecność ukraińskiego biznesu. Firmy ukraińskie przyjechały do Gdańska z konkretną agendą: od szefów przedsiębiorstw państwowych, przez przedstawicieli sektora prywatnego, po delegacje regionalne. **Galnaftogaz** podpisał umowę na farmę wiatrową o mocy prawie dwustu megawatów, **Naftogaz** zacieśnia współpracę z Orlenem przy LNG.

Kredobank, ukraiński bank z polskim właścicielem, PKO BP, dostał 100 mln euro gwarancji EBOR, z czego większość dla małych i średnich firm. To kontynuacja dobrego pilotażu, który Kredobank realizował od wybuchu wojny na Ukrainie poprzez środki pochodzące z BGK. I wreszcie – ostatnia kwestia – to są **podmioty, które budują zdolność do rzeczywistego partnerstwa.**

Dialog gospodarczy i dialog w sferze bezpieczeństwa leżą zarówno w polskim, jak i ukraińskim interesie strategicznym i powinny trwać niezależnie od politycznych turbulencji. **Polska powinna pozostać naturalnym pomostem między Ukrainą a Unią Europejską** i tę pozycję warto utrzymywać, ale przede wszystkim także po to, aby nasi ukraińscy partnerzy zdali sobie wreszcie z tego sprawę.

Cztery największe polskie spółki energetyczne – Orlen, PGE, Enea i Tauron – podpisały w Gdańsku wspólną deklarację woli zaangażowania w odbudowę ukraińskiej infrastruktury. **Deklarację, nie kontrakt.** To jednak lepsze niż cisza.

Pytanie jednak pozostaje otwarte: **na jakiej podstawie powinniśmy tę współpracę budować?**

Zaufanie gospodarcze i polityczne będzie walutą odbudowy Ukrainy. Nie wystarczą

deklaracje polityczne ani kolejne konferencje. Przedsiębiorcy inwestują tam, gdzie obowiązują przewidywalne reguły gry, można dochodzić swoich praw, a podpisane umowy są respektowane.

Tak dzieje się w przypadku firm ukraińskich w Polsce. Ich liczba rośnie, rozwijają swój potencjał, funkcjonują na równych prawach. W latach 2022–2025 obywatele Ukrainy zarejestrowali w Polsce łącznie ponad 109 tys. jednoosobowych działalności gospodarczych, co stanowi 10 procent wszystkich zarejestrowanych w tym czasie JDG w Polsce, oraz **blisko 14,5 tys. spółek z kapitałem ukraińskim.**

Ukraińcy odpowiadają dziś za wyraźnie ponad 10 proc. wszystkich nowo rejestrowanych firm w Polsce, a we wrześniu 2025 r. padł miesięczny rekord – blisko 3600 nowych rejestracji w ciągu jednego miesiąca. **Najwięcej ukraińskich firm działa w Warszawie** – ponad dziesięć tysięcy – dalej Kraków i Wrocław.

Miliardy do polskiego budżetu

Według raportu BGK migranci z Ukrainy wnieśli do polskiego budżetu w 2024 roku przez podatki i składki ubezpieczeniowe około **15,1 mld zł**, podczas gdy świadczenia z programu „Rodzina 800+” kosztowały 2,8 mld zł. Składki zdrowotne odprowadzane przez pracujących w Polsce Ukraińców przekraczają 3,5 mld zł. Uchodźcy z Ukrainy pomogli wygenerować w 2024 roku 2,7 proc. polskiego PKB.

Jakie to firmy? To nie tylko budowlańcy i kierowcy, choć i oni dziś są niezbędni w polskiej gospodarce. W Polsce działa **Intellias** – ukraińska firma IT z biurami w Warszawie i Krakowie, zatrudniająca inżynierów oprogramowania obsługujących klientów z całej Europy.

Nova Post (Nova Poshta) – największy ukraiński operator logistyczny – otworzył w Polsce sieć punktów obsługujących diasporę i rosnący handel dwustronny. **Karpackie Wody Mineralne**, ukraiński producent wody mineralnej, właśnie połączył siły z Maspeksem, polskim gigantem spożywczym, który przejął 80 proc. udziałów w tej firmie, budując polsko-ukraińskie joint venture z nowym zakładem produkcyjnym w obwodzie lwowskim.

To jedna z mniej opowiedzianych historii tej wojny. **Ukraińskie firmy w Polsce stworzyły tysiące miejsc pracy, płacą podatki i budują wartość dodaną dla polskiej gospodarki.** To sukces, z którego korzystają obie strony. Podkreślając znaczny wkład Ukraińców we wzrost gospodarczy Polski, warto zauważyć, że owoce

tego wzrostu płyną głównie do polskich (i zagranicznych) firm.

Koszty natomiast w dużej mierze ponoszą pracownicy sektora usług i produkcji, stykający się z takimi zjawiskami jak np. likwidacja miejscowych etatów na rzecz umów agencyjnych (gdzie pracę wykonują przeważnie migranci). **Dlatego argument o wkładzie w PKB nie działa na nastroje sporej części polskiego społeczeństwa**, która w migrantach ma konkurentów (zarówno w pracy, jak i w dostępie do mieszkań i usług publicznych).

Symetria powinna jednak działać w obie strony. Polskie firmy na Ukrainie muszą mieć realną – nie deklaracyjną – szansę na uczestnictwo w przetargach, realizację kontraktów i egzekwowanie umów. **Nie jest to kwestia historycznych sentymentów ani politycznych gestów.** To fundament partnerstwa gospodarczego. Bez niego nawet najlepiej zorganizowana konferencja pozostanie przede wszystkim wydarzeniem dyplomatycznym, a nie początkiem trwałej współpracy.

Pierwotnie komentarz ukazał się na

Zero.pl <https://zero.pl/news/odbudowa-ukrainy-a-polskie-firmy-czy-wezmiemy-udzial-w-przetargach>